

Sylwestrowa historia
z bad boyem w tle!

szczęśliwego nowego
Vegas

Rodzeństwo Mach #2

MAGDALENA SZPONAR



Copyright ©

Magdalena Szponar

Wydawnictwo NieZwykłe

Oświęcim 2022

Wszelkie Prawa Zastrzeżone

All rights reserved

Redakcja:

Alicja Chybińska

Korekta:

Elżbieta Wołoszyńska-Wiśniewska

Edyta Giersz

Redakcja techniczna:

Mateusz Bartel

Projekt okładki:

Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8320-179-5

MAGDALENA SZPONAR

SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO VEGAS

RODZENSTWO MACH #2

OŚWIĘCIM 2022

*Dla wszystkich,
którzy rozpoczynają nowy rok z ważnym postanowieniem.
Trzymam kciuki, by się Wam udało.*

I znów zanim zaczniemy...

*Postaci, miejsca oraz wydarzenia są jedynie
wytworami mojej pokręconej wyobraźni.*

Rozdział 1

Vegas

– Sto pięćdziesiąt osiem w Browarze¹ – usłyszałem dyspozycję, na co mój poziom agresji wzrósł.

Ja pierdolę, kurwa jego jebana mać.

Jedno spojrzenie na Zimnego i zrozumiałem, że w moje spojrzenie wstąpiła furia. Nawet ten kretyń wiedział, że wtedy trzeba zejść mi z drogi.

Wskoczyliśmy do dyskoteki² i od razu zająłem miejsce za kierownicą. Za chuja nie pozwoliłbym Arkowi prowadzić, kiedy wiedziałem, do czego, a raczej – do kogo – jedziemy.

Kilka faktów z życia Adama Macha:

Po pierwsze: dziś był sylwester, a ja właśnie obchodziłem trzydziestkę, która chuj mnie obchodziła.

Po drugie: towarzystwo (czyli moi bracia oraz Dalia z tym jej nowym Strażakiem Jebanym Samem) mieli bawić się w Browarze. Czy ostatecznie tam poszli? Chuj wie. Miałem nadzieję, że niedawny pożar powstrzymał ich od imprezowania.

Po trzecie: w Browarze pracowała Natalia. A Natalia... no cóż... powiedzieć, że była pieprzonym wrzodem na tyłku (konkretnie na moim) to eufemizm roku.

– Kurwa, zabijesz nas, tępy chuju! – warknął na mnie Arek, kiedy odrobinę zbyt szybko wbiłem się na rondo, kierując się na Sikorskiego.

¹ Sto pięćdziesiąt osiem – według numerów z Kodeksu Karnego; pobicie.

² Dyskoteka – radiowóz.

Nie odpowiedziałem. Zacisnąłem jedynie mocniej pięści na kierownicy i dodałem gazu, ledwie wyhamowując na zakręcie przy Galerii. Na szczęście do Browaru nie miałem daleko. Miało to plusy podczas interwencji. Minusem było, że mieszkalem zbyt blisko i zbyt często z tego korzystałem.

– Vegas, kurwa, opanuj się – powiedział jeszcze Zimny, kiedy już wyskoczyliśmy z auta i ruszyliśmy w kierunku wejścia do Browaru, przy którym kręciło się od cholery ludzi. Obok stał też ambulans, przez co przyspieszyłem kroku.

Nadal nie odpowiadałem. Kurwa, nie sądziłem, by z moich ust mogło w tej chwili wyjść cokolwiek, co nie niszczyłoby i tak już chujowego wizerunku policji w tym kraju. Więc milczałem. Tę niesamowitą zdolność nabyłem po trzeciej naganie komendanta. Cóż, mogłem przynajmniej powiedzieć, że uczyłem się na błędach.

Kiedy wreszcie znalazłem się w barze, zobaczyłem, że ochrona przytrzymuje pod ścianą jakiegoś gnojka, który szarpał się wściekle i kłął lepiej niż ja. Krew ciekła po jego mordzie i żałowałem, że mam tak dużą widownię, bo z chęcią bym mu trochę poprawił.

– Co tu się odpierdala?! – ryknął Arek, podchodząc bliżej koksów, którzy kiwnęli nam na przywitanie.

Mnie znali bardzo dobrze, ale nie musieliśmy się przytulać na dzień dobry. Nasz układ był trochę inny. A Areczek? Cóż... Zimny miał na koncie dopiero jedną naganę, więc jeszcze tak nie uważał na słownictwo.

– Te gnojki zaczęły się rzucać. Jeden z nich obmacał Ivy – powiedział kark, a ja zacząłem widzieć świat na czerwono. Kurwa. Jego. Mać.

Arek położył swoją wielką łapę na moim barku. Ta, jakby to mogło mnie powstrzymać...

Ivy... To ja zacząłem tak mówić do Natalii, kiedy byliśmy gówniarzami w gimnazjum. Poison Ivy – od tego się zaczęło. Bo Nata taka była. Potrafiła owinąć sobie każdego wokół palca i wtedy biedak miał już przejebane. Jej pocałunek mógł zabić – to jedno wiedziałem na pewno. Swoją drogą byłem ciekawy, gdzie ona jest. Miała dzisiaj pracować, kurwa, zawsze wiedziałem, kiedy była w pracy, choć za chujaby się do tego nie przyznał. Nigdzie nie widziałem też braci i Dalii, więc miałem nadzieję, że choć o nich nie muszę się martwić.

– A gdzie to pobicie? – dopytał Zimny.

Obaj wiedzieliśmy, że dwóch koksów trzymających przy ścianie jakiegoś wierzgającego gnoja to jeszcze nie 158.

W tej samej chwili otworzyły się drzwi prowadzące na zaplecze. Zobaczyłem ratowników, którzy pchali nosze, a na nich leżał zakrwawiony i nieprzytomny koleś. Spojrzałem na koksów.

– Nie patrz się tak, chłopie. To nie my – powiedział jeden z nich, a drugi parsknął śmiechem.

Gdy Arek zajął się trzymanym przez nich debilem, sam skierowałem się w tamtą stronę z jak najgorszymi przeczuciami. Ominąłem bar, za którym stały dwie pozostałe barmanki (zacerwienione po same uszy na mój widok) i barmana-debila mającego na głowie jebane afro (niepokojące było to, że też miał rumieńce, kiedy na mnie patrzył). Coś kojarzyłem, że w Browarze standardowa obsada ochrony to dwóch ludzi. Ktoś inny musiał więc załatwić tamtego gnoja. Po drodze dowiedziałem się od ratowników, że koleś dostał z bejsbola. Będzie żył, ale na dentystę wyda krocie.

I dobrze, miałem ochotę mu poprawić, bo coś czułem, że to właśnie on położył łapy na mojej... kurwa, wróć... na Natalii. Gdyby był przytomny, mógłbym mu chociaż zaser-

wować pouczenie z przedłożeniem³. A tak to chuj... Coś czułem, że znalezienie ujęcia dla mojej agresji może być jebaną katastrofą.

Po krótkiej rozmowie wszedłem na zaplecze i od razu ją zauważyłem. Stała w pomieszczeniu socjalnym i poprawiała makijaż przed lustrem. Chryste. Była tak irytująco piękna...

– Natalia? – zapytałem.

– Wszystkiego najlepszego – odpowiedziała, nie zaszczykając mnie nawet jednym spojrzeniem.

Uśmiechnąłem się pod nosem mimo woli. Oto Ivy w czystej postaci. Podeszedłem bliżej i zauważyłem leżące obok niej bejsbola. Kurwa.

– Powiesz mi, co się tutaj wydarzyło? – zapytałem, starając się brzmieć spokojnie.

To, jak się wzdrygnęła, podpowiedziało mi, że chyba nie wyszło.

Trudno. Przyzwyczaiłem się, że ludzie mieli mnie za chama i dupka. Może gdzieś w głębi mojego czarnego serca czułem potrzebę, żeby właśnie Natalia reagowała na mnie inaczej. Ale cytując klasyka: w innym życiu, kiedy oboje będziemy kotami.

– To przesłuchanie? – rzuciła wyzywająco.

Nie mogłem oderwać spojrzenia od jej ust, które właśnie pokrywała czerwoną szminką.

Ta kobieta była, kurwa, idealna. Niższa ode mnie, ale z nogami do nieba. Jej prawie czerwone włosy żyły własnym życiem, idealnie odzwierciedlając charakter swojej właścicielki. Była pieprzonym żywiołem. Mocny makijaż, ostry język, pokryte dziarami ciało, zabiłbym, by je posiąść – to wszystko powodowało, że traciłem przy niej jebane zmysły.

³ Pouczenie z przedłożeniem – użycie pałki podczas interwencji.

– Może... – szepnąłem i wiedziałem, że stoję zbyt blisko, że ją osaczam.

– Chcesz do niego dołączyć, Vegas? – warknęła i w końcu spojrzała w lustrze prosto w moje oczy.

Pochwyciłem jej wzrok i już wiedziałem, że właśnie zaczęliśmy walkę na spojrzenia. Kurwa. Ta dziewczyna wiecznie ze mną walczyła.

– Grożenie funkcjonariuszowi na służbie? – Cmoknąłem i położyłem dłonie na jej ponętnych biodrach.

Nie zaprotestowała. Wręcz przeciwnie. Jej źrenice rozszerzyły się i cholernie dobrze wiedziałem, co to oznaczało.

– Odczep się, Adam... – Odtrąciła mnie nagle i ruszyła do wyjścia. – Nie jestem w nastroju na twoje gierki.

Skrzywiłem się i złapałem ją dosłownie w ostatniej chwili. Mówiłem już, że doprowadzała mnie do szału? Nie? No to mówię... I właśnie zobaczyła część mojego szaleństwa. Płynnym ruchem wykręciłem jej ramię za plecy i popchnąłem na ścianę tuż przy wejściu. Przesunąłem nosem po szyi Natalii, wdychając zapach, który nijak do niej nie pasował. Był słodki, truskawkowy. Cholera, najostrzejsza laska, jaką znałem, pachniała truskawką.

– Kto tu z kim pogrywa, skarbie? – szepnąłem.

Przywarłem do niej jeszcze mocniej, aż poczuła, jak na mnie działa. Powoli traciłem zmysły. Gdybym nie był tak spostrzegawczy, może nie zauważyłbym drobnej zmiany w jej zachowaniu. Ale byłem... I w dodatku znałem ją lepiej niż ona sama.

Kolejny płynny ruch i już trzymałem ją w swoich ramionach. Zadrżała, próbując opanować płacz. Znałem ją od tak wielu lat, a nigdy nie widziałem w jej oczach ani jednej łzy. Wiedziałem, że i teraz się opanuje.

– Co się stało? – zapytałem najłagodniej, jak potrafiłem.

– Kolejny dzień w raju. – Wzruszyła ramionami, cofając się lekko, ale nie zdjęła rąk z moich ramion.

Jej ciemne oczy wyprawiwały coś dziwnego z moim sercem.

– Komu mam zajebać, skarbie?

– Już mu zajebałam, nie widziałeś? – Po raz pierwszy się zaśmiała.

Czekałam, zachowując pokerową twarz. Musiała mi powiedzieć. I to wcale nie dlatego, że potrzebowałam zeznań. A przynajmniej nie tylko dlatego.

– Wypili za dużo. Zaczęli podrywać mnie i resztę barmanek. Wiesz, jak lubię takie zagrywki. Jeden skapitulował pod barem dzięki Francuzowi i Jankowi. – Mówiła o ochroniarzach.

I czy to trącało prześladowaniem, że potrafiłem wymienić większość szczegółów z życia ludzi, którzy obracali się wokół niej? Neeee, zdecydowanie nie. To tylko troska.

– A kiedy zrobiło się zamieszanie, wyszłam tutaj, żeby ochłonać. Tamten drugi dupek poszedł za mną, czego nikt nie zauważył.

– I? – Wkurwiało mnie, że musiałem ją poganiać. Wołałem wiedzieć, co dokładnie tu zaszło, ale patrząc po jej minie, nie spodoba mi się ta informacja.

– Dostawiał się do mnie – rzuciła, odwracając spojrzenie.

– Więc dostał z bejsbola. – Znów wzruszyła ramionami, jakby to, co się tutaj wydarzyło, było jebaną normą.

Pokręciłem głową z niedowierzania i zrobiłem krok do przodu, zmuszając ją, by znowu oparła się o ścianę. Sekundę później trzymałem ją jedną dłonią za szyję, a drugą opierałem obok jej głowy.

– Doprowadzasz mnie, kurwa, do szału – warknąłem.

– A co miałam zrobić? – odpyskowała, zaciskając ze złości drobne pięstki na moich przedramionach. – Rozłożyć przed nim nogi?

Świat znów zrobił się czerwony. Kurwa. Zbyt wiele emocji zalewało w tej chwili moją pojebaną duszę. Ktoś będzie przez to cierpiał. I to w chuj mocno.

Puściłem ją i cofnąłem się nagle, dysząc jak po jakimś maratonie. Jeśli szokowało ją moje zachowanie, nie dała nic po sobie poznać. Zresztą... Natalia widziała mnie w najgorszych momentach mojego życia i jeśli wtedy nie uciekła z krzykiem, to teraz nie mogłem jej przestraszyć.

– Musisz złożyć oficjalne zeznania – powiedziałem, na co kiwnęła głową i jedynie błysk buntu w oczach podpowiedział mi, że nie lubi, kiedy jej rozkazuję. – I najlepiej rzucić tę jebaną robotę w chuj – dodałem.

– Lubię tę jebaną robotę – warknęła i oparła dłonie na biodrach, na których opinała się kurewsko krótka spódniczka z czarnej skóry.

Reszta garderoby była równie seksowna. Ze wszystkich sił próbowałem po prostu nie gapić się w jej biust, choć dość głęboki dekolt mi to utrudniał. A bardziej koniec tatuażu, który miała między piersiami. Nigdy nie widziałem go w całości, ale wciąż o nim śniłem.

– I co ja mam z tobą zrobić, co? – zapytałem.

Na jej ustach pojawił się lekki uśmiech i sam odpowiedziałem tym samym. Chyba dopiero teraz dotarło do mnie, że Natalia pobiła bejsbolem napastnika i że to do niej zostaliśmy wezwani. Na dobrą sprawę mogłem zgarnąć ją na dołek... Bardzo mnie to kusiło. Ale wolałem tego nie robić, skoro za kilka godzin kończyłem służbę. Wolałem rozegrać to zupełnie inaczej.

– Dziesięć! Dziewięć! – usłyszeliśmy nagle krzyk dobiegający z baru. Najwyraźniej towarzystwo zapomniało już o niedawnym incydencie i wróciło do zabawy. – Pięć! Cztery!

– Trzy – rzuciła Natalia.

– Dwa – odparłem.

– Jeden.

Uśmiechnąłem się. Nie odpowiedziała tym samym. Zmierzyła mnie wzrokiem, w którym błysnęło coś, co zaczęło się tam pojawiać, gdy byliśmy w liceum. Nigdy nie zniknęło, a ja nigdy nie odważyłem się poprosić, by to nazwała. Byłem jebanym tchórzem, być może. Ale doświadczenie nauczyło mnie, że nie warto ponosić tak wielkiego ryzyka. Można było powiedzieć o mnie wiele... Byłem chamem, dupkiem i skurczybykiem, który nie wahał się przed niczym. Oprócz tego potrafiłem uczyć się na własnych błędach.

– Szczęśliwego nowego, Vegas – szepnęła i pozwoliłem jej wyjść, w żaden sposób nie reagując na te słowa.

Jak mówiłem... Nie popełnia się dwa razy tego samego błędu.